Przegląd Kościelny

Nr. 25. Poznań, 22 Grudnia 1881. Rok III.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

MELCHIOR CANUS.

(Dokończenie).

Dwie były sprawy w życiu Canusa, które go drażniły i zniechęcały: to nieprzyjaźń dla Jezuitów, która, jak mówi Caballero, nie pochodziła z motywów nieszlachetnych, ale z jakiéjś dziwnéj, urojonéj niechęci i fantazyi, i nieprzyjaźń dla Carranzy, datująca się z katedry. Jak kiedyś uczniowie uniwersytetu dzielili się na Canistów i Carranzistów, tak późniéj podzielili się i rozdarli na dwa stronnictwa i zakonnicy jednéj prowincyi hiszpańskiéj. Wywołało to zgorszenie; — dla tego, aby je usunąć, połączono wszystkie partye na kapitule w Placencyi w r. 1557, a te wybrały prowincyałem przeora w Salamance, Melchiora Canusa. Znalazło się jednakże kilku przeciwników tego wyboru i ci przeprowadzili, że w Rzymie wyboru nie zatwierdzono. Canus postanowił udać się sam do Rzymu na jeneralną kapitułę zakonu w lutym 1558 i przy téj sposobności podać obronę przeciw dawniejszym zarzutom; obok tego zaś wręczyć Papieżowi memoryał „o błędach Towarzystwa Jezusowego.“ aby, jak mówił, „zaspokoić sumienie.“ I puścił się już w podróż, kiedy się dowiedział, że Papież jest źle dla niego usposobiony i że niczego nie przeprowadzi. Memoryał przeciw Jezuitom napisał, ale nikt go nie czytał; znany on jest tylko z tytułu: „Judicium de secta Jesuitarum.“ Canus został w domu, a w kilka miesięcy potem udał się do królewskiéj rezydencyi Cigales, niedaleko Valladolid, aby spowiedzi wysłuchać i na śmierć przygotować królową węgierską Maryą, siostrę cesarza Karola V, któréj też zamknął oczy.

W tym czasie został Carranza, nieprzyjaciel Canusa, Arcybiskupem toletańskim i prymasem hiszpańskim. Tymczasem Arcybiskup sewilski, Ferdynand de Valdes, wielki inkwizytor, wytoczył mu proces jako podejrzanemu o herezyą, powierzywszy urząd ważny w nim kwalifikatora Canusowi. Ten napisał wnet dwa memoryały: jeden w łacińskim, drugi w hiszpańskim języku. W pierwszym z nich skrytykował dzieło Carranz'ego: „objaśnienia katechizmu chrześciańskiego“ (*Comentarios sobre el Catecismo cristiano*), i scenzurował 130 propozycyi, z których 14 oskarżył o herezyą. W drugim podał krytykę objaśnień i manuskryptów jego, w których scenzurował nowych 11 propozycyi z objaśnień i 64 propozycyi z manuskryptów, tak że w ogóle skrytykował 205 propozycyi. Wielu historyków, pomiędzy nimi Florente w swojéj *Historyi krytycznéj inkwizycyi hiszpańskiéj*, podsuwają tu Canusowi niskie i nieszlachetne motywa, kładą na karb osobistéj nienawiści tak szczególową krytykę; Caballero przecież mówi: „z memoryałów, które Canus wypracował w tym procesie, z listów, w których wyjaśnił swój stosunek do Carranzy i swoją czynność w procesie i w ogóle z całego jego życia i działania widać najwyraźniéj, że wedle sumienia spełnił tu swój obowiązek, i że przedewszystkiem najszczersze tu objawił intencye odsunięcia od katolickiéj Hiszpanii wszelkiego nowatorstwa w religii, przed którem drżał i którego widmo bezustannie go niepokoiło i przerażało. Z drugiéj jednakże strony niepodobna i tu pominąć zupełnie ludzkiéj słabości, drażliwości, niechęci z tak wielkiego wyniesienia Carranz'ego, kiedy jego nie chciano zatwierdzić prowincyałem.“

Carranza dowiedział się o tem, że Canus w jego procesie sprawuje funkcye kwalifikatora, a że teraz właśnie kapituła obrała go znów prowincyałem, mimo że już dawniéj Rzym go nie zatwierdził, użył wszelkich sprężyn, aby temu przeszkodzić i w liście, posłanym do definitorów prowincyi, uskarżał się na niego, że go nazwał „większym heretykiem, aniżeli nim jest Luter.“ Canus zawezwany przed zebraną kapitułę do obrony swojéj osoby przeciw temu zarzutowi, oświadczył uroczyście, że nigdy tego nie powiedział o Carranzy. Na to obrała go kapituła ponownie prowincyałem i doniosła o tem Arcybiskupowi. Dwór chciał koniecznie wymódz na Rzymie jego zatwierdzenie; łatwiéj przecież było Arcybiskupowi przeprowadzić swoje zamiary, zwłaszcza że i Papież niechętny był Canusowi, dla tego zawiadomiono ostatecznie grzecznie dwór hiszpański, że oboru nie można było zatwierdzić.

22 maja 1559 ukoronował Canus tę walkę wystąpieniem z okazyi Auto-da-fé, dokonanem na Plaza mayor w Valladolid w obecności ówczesnéj królowéj hiszpańskiéj, a siostry Filipa II. Joanny portugalskiéj i księcia Don Carlosa, wielu znakomitości duchownych i świeckich i w obec ogromnego tłumu, kiedy powiedział kazanie na tekst (Mat. 7, 15): „Attendite a falsis prophetis, qui veniunt ad vos in vestimentis ovium, intrinsecus autem sunt lupi rapaces.“ Udał się potem do Brukseli do Filipa II, który chciał go mianować spowiednikiem swoim, ale wymówił się Canus, powiedziawszy bez ogródki w ciekawem piśmie, do Filipa wystósowanem: „Służba pałacowa nie dla mnie, ani ja też dla niéj.“ Nie znano tego pisma, Caballero wydobył je na jaw, a zamyka ono w sobie formalną spowiedź Canusa, odsłania całe wewnętrzne jego usposobienie, całe życie duszy i zbija niesłuszne i niesprawiedliwe sądy, jakie wydawano aż dotąd o jego charakterze. Ani śladu tu nie ma owego intryganta, dworaka, jakim go wielokrotnie piętnowano w historyi.

W końcu sierpnia 1559 r. wrócił, jak się zdaje, Canus z dworem z Brukseli do Valladolid; w kilka dni potem uwięziono Carranzę na rozkaz inkwizytorów w Torrelaguna, a i Canus, tak wielki przyjaciel wielkiego inkwizytora, miał być także uwięziony i pociągnięty do odpowiedzialności za swoje zdanie, które wypowiedział o wojnie cesarza z Pawłem IV. Tymczasem umarł Paweł IV. Canus puścił się teraz do Rzymu, aby się oczyścić z wszystkich zarzutów i wyjednać dla siebie zatwierdzenie na prowincyała. Na dwanaście dni przed oborem nowego Papieża, 14 grudnia 1559 stanął w Rzymie i zamieszkał w klasztorze swojego zakonu Santa Maria sopra Minerva. Nowy Papież Pius V przyjął go z wielką uprzejmością i serdecznością, pozwolił

mu się bronić w kongregacyi Kardynałów i w obec jenerała, a odebrawszy sprawozdanie, zatwierdził go w lutym 1560 r. w godności prowincyała. Canus wrócił potem niebawem do domu na siłach złamany, ale walkę z Jezuitami chciał podjąć na nowo. P. Bóg tymczasem inaczéj rozporządził, bo w kilka miesięcy po powrocie jego z Rzymu, 30 wrześ. 1560 zabrał go do siebie w Toledo, w klasztorze ś. Piotra męcz.

Jak widać z całego przedstawienia rzeczy, ze wszystkich pism jego, był Canus drażliwego i gwałtownego usposobienia, ale miał wiarę żywą i głęboką, bystrego był umysłu, ducha przenikliwego, obdarzony od Boga wielkiemi zdolnościami umysłowemi, wiele się nauczył i bardzo wiele umiał, miał zdrowy sąd teologiczny i rzutkie teologiczne oko badawcze, był słynnym i porywającym kaznodzieją, a pisarzem klasycznym, wytwornym. Gruntowniéj i jaśniéj jak wielu innych, przejrzał od razu istotę nowéj herezyi i przeczuł grozę spustoszenia, jaka z nawałnicą na Kościół nadciągała, nie mniéj wyraźnie poznał znaczenie wykształcenia humanistycznego, w owym czasie coraz powszechniejszego, a umiał bardzo dobrze rozróżnić w niem prawdę od fałszu, to co miało w nauce swoje uprawnienie, od tego, co się tylko tajemniczo w jéj zakres wdzierało. Czuł on to dobrze i wiedział, że w tym wielkim wirze walki onego czasu nie chodziło tylko o prawdy pojedyncze, lecz o fundamenta wiary chrześciańskiéj i że wtenczas przedewszystkiem odezwała się potrzeba postawienia dowodu systematycznego i ściśle naukowego na to, że i źródła, z których teologia Kościoła czerpie dowody swoje na rzecz prawdy chrześc., jak i zasady, wedle których je czerpie, są zupełnie usprawiedliwione w obec forum zdrowego rozumu, a wszystkie zaczepki niewiary i herezyi przeciw tym źródłom są nieusprawiedliwione i przewrotne. Na tych zasadach oparł wiekopomne, epokę stanowiące dzieło swoje *De Locis Theologicis*, w którem odzwierciedlają się jasno wszystkie wielkie przymioty jego ducha. Dzieło to jest encyklopedyą zupełną źródeł i całego przedmiotu teologii, zwróconą przeciw protestantyzmowi, jest kompendyum metodologicznem do prawdziwie naukowego traktowania teologii, wskazującem teologom jedyny możliwy sposób uzasadnienia, przedstawienia i obrony prawd chrześciańskich w obec wszelakich na nią napaści.

Chodziło mu tutaj przedewszystkiem o gruntowne i dokładne przedstawienie źródeł, o rozwinięcie apologetycznéj strony teologii, o gruntowność i dokładność dowodów, czego, jak sam powiedział w Prooemium do tego dzieła (r. I ks. XII), nie widział w dotychczasowéj scholastycznéj teologii i dla tego miało ono być uzupełnieniem istotnem dawniejszéj scholastycznéj literatury, boć sam był na wskroś scholastykiem, a jego pismo *De Locis Theologicis* jest jednym z najszlachetniejszych i najpiękniejszych kwiatów prawdziwie kościelnéj scholastyki. Niesprawiedliwy dla tego był zarzut, który mu zrobiono a oparto na kilku wyrwanych tylko zdaniach, szczególniéj z ks. VIII r. 1, w których gani pewne wybryki scholastyki, jakoby był jéj przeciwnikiem, bo właśnie w tym rozdziale występuje w jéj obronie z największą stanowczością. Jakże piękną np. daje definicyą prawdziwego scholastycznego teologa, kiedy mówi: „Quem vero intelligimus scholasticum Theologum? aut hoc verbum in quo homine ponimus? Opinor in eo, qui de Deo, rebusque divinis apte, prudenter, docte e literis institutisque sacris ratiocinetur.“ Jakżeż wielkie znaczenie przypisuje scholastyce w tem krótkiem zdaniu: „Nec enim minima scholae auctoritas esse potest, quam parvi facere nemo sine fidei discrimine potest. Connexae quippe sunt ac fuere semper post natam scholam scholae contemptio et haeresum pestes“ (ks. VIII r. 1). Piękne wspomnienie poświęcają mu jako zwolennikowi i obrońcy scholastyki Jezuita Kleutgen w swojem dziele: *die Theologie der Vorzeit* i Werner w dziele: *der h. Thomas von Aquino.*

Wysoko stawiają teolodzy dzieło *De Locis Theologicis;* bo też w niem stworzył Canus istotnie teologią fundamentalną do dzisiaj tyle ważną; wielką i niespożytą jest jego wartość, bo zamyka w sobie teologiczną metodykę z klasycznym kolorytem i owianą duchem prawdziwéj scholastyki; dla tego daruje łaskawy Czytelnik, jeżeli na zakończenie przedstawimy w krótkości bogatą treść tego dzieła, zamkniętą w dwunastu książkach. W 1éj książce daje Canus definicyą Loci Theologici, plan i podział całego dzieła, zwróciwszy całą uwagę swoją na „Topika“ Arystotelesa. Jak Arystoteles w „Topika“ podaje wskazówki do traktowania filozofii, tak podaje Canus w swoich Loci wskazówki do argumentacyi teologicznéj i dysputacyi. Arystoteles rozumie przez t o p o i (miejsca, pewne punkta, ogólne zdania, źródła) pewne ogólne formalne punkta wyjścia, na które uwagę wciąż trzeba zwracać, jeżeli się chce dobrze dowodzić i dysputować, a które uważane być powinny źródłami dobréj argumentacyi i dysputy; Canus uważa Loci Theologici za źródła argumentacyi, dane rzeczywiste i historyczne teologii, albo, jak sam mówi: „domicilia omnium argumentorum theologicorum, ex quibus theologi omnes suas argumentationes, sive ad confirmandum, sive ad refellendum inveniant.“ Takich źródeł argumentacyi przytacza dziesięć: 1) Pismo św., 2) Tradycyą, 3) Kościół katolicki, 4) Sobory, szczególniéj powszechne, 5) Kościół rzymski, „quae divino privilegio et est et vocatur apostolica,“ 6) Ojców świętych, 7) teologów scholastycznych i kanonistów, 8) rozum przyrodzony, „quae per omnes scientias naturali lumine inventas latissime patet,“ 9) filozofów i świeckich nauczycieli prawa, 10) historyą. Z tych pierwsze siedm są właściwie źródłami teologicznemi, drugie zaś trzy tylko pomocniczemi i zapożyczonemi z innych, teologii obcych zakresów. Bo w ogóle w obec teologa powaga na pierwszem stoi miejscu, na drugiem zaś i podrzędnem miejscu rozum. O dziesięciu tych źródłach mówi Canus w dziesięciu książkach swojego dzieła i to od drugiéj do jedenastéj; zaś w trzech dalszych książkach chciał mówić o użyciu źródeł argumentacyi w dyspucie scholastycznéj, w wykładzie Pisma św. w walce przeciw heretykom, poganom, żydom i Saracenom. Canus napisał tylko jedną z ostatnich, a jak widać, obliczył całe dzieło na książek czternaście. Śmierć nie pozwoliła mu go dokończyć. — W 2éj książce dowodzi i broni nieomylnéj prawdy słowa Bożego w Piśmie ś., Boskiego pochodzenia wszystkich pism w kanonie zawartych, powagi Wulgaty i jéj wyższości ponad tekst grecki i hebrajski, przyczem obszernie jednak dowodzi, że każdy teolog powinien znać dokładnie język grecki i hebrajski. — W 3éj książce mówi obszernie przeciw protestantom o konieczności, rzeczywistości, pewności i różnych rodzajach tradycyi apostolskiéj. — Czwarta książka rozwija w przeciwieństwie do zdań protestanckich naukę o Kościele, dowodzi, że w nauce katolickiéj znajduje teolog źródło najsilniejszych i nieomylnych dowodów i zbija błędne zdania heretyków o powadze Kościoła. — W 5éj książce podaje wyczerpującą definicyą Soboru kościelnego, mówi o różnych rodzajach Soborów i broni ich powagi przeciw zarzutom herezyi. — W 6éj książce broni z wielką siłą i ogniem n i e o m y l n o ś c i P a p i e ż a, przedstawia na jéj udowodnienie długi szereg miejsc z Pisma ś., z Ojców i Soborów, dowodzi jéj rzeczywistości z rozumu i historyi i zbija wszelkie zarzuty przeciw niéj podniesione. W proroczem prawdziwie natchnieniu woła on w rozdz. 7: „Nolumus hic nos ecclesiae sententiam praevenire, sed si ad generale concilium referatur, haereseos nota errori illi inuretur.“ — Książka 7ma broni powagi Ojców i wskazuje, w jakich granicach obraca się ich powaga i jak daleko ona sięga. — W 8éj książce podejmuje gorącą obronę scholastycznéj teologii przeciw Lutrowi i jego zwolennikom, mówi o potrzebie scholastycznego wykształcenia, wylicza wielkie

usługi, jakie oddaje wierze i Kościołowi scholastyczna teologia i wskazuje, o ile i kiedy zdania i nauki teologii scholastycznéj mają siłę dowodu. Mówi także o znaczeniu prawa kanonicznego i pism kanonistycznych dla teologa. — W 9éj książce zwraca się Canus przeciw tym, którzy rozumowi w teologii za rozległe przyznają prawa, jak i przeciw tym, którzy nie przyjmują w teologii dowodów z rozumu zaczerpniętych, a podnosząc, jak bardzo potrzeba teologowi filozoficznego wykształcenia, zakreśla granice rozumowi w badaniach teologicznych. — W 10éj książce przypomina, jakie usługi oddają teologii filozofia, mianowicie filozofia Arystotelesa i świeckie prawo; — w 11éj mówi o usługach historyi dla teologii; — w 12éj zaś książce przypomina, jak korzystała z tego wszystkiego scholastyczna teologia. Mówi tutaj o pojęciu, przedmiocie, celu i zasadach teologii, o rodzajach różnych kwestyi teologicznych, o sposobie ich rozwięzywania, o kryteryach katolickiéj prawdy, o pojęciu, istocie i znakach herezyi, o stopniach i rodzajach błędu teologicznego, rozwija pojęcia: propositio haeretica, erronea, sapiens haeresim, piorum aurium offensiva, temeraria, scandalosa i podaje reguły dobréj dysputy. Wybornemi trzema dysputami, które podał jako wzory: de Eucharistiae sacrificio, de visione animae Christi i de animi immortalitate, kończy to dzieło, które tysiące liczy wielbicieli pomiędzy Papieżami, Biskupami i uczonymi. Natalis Aleksander nazywa go ze względu na to dzieło geniuszem najznakomitszym w zakonie św. Dominika po św. Tomaszu z Akwinu: „Vir non solum in Scholastica, sed in positiva Theologia eruditissimus, magnum sibi nomen in Concilio Tridentino sub Julio III peperit; ingeniique sui, doctrinae, et industriae perenne reliquit monumentum Libros XII *De Locis Theologicis* elegantissimo stylo elaboratos.... vir laudatissimus, cujus ingenium prae caeteris Dominicani Ordinis scriptoribus post s. Thomae angelicam mentem maxime suspicio.“ Z Jezuitów, których tak wielkim był nieprzyjacielem, chwalą go i wynoszą Rivadeneira, Possevin, Pallavicino, Perrone, Kleutgen. Perrone mówi o tem jego dziele z zapałem: „Sive enim doctrinae spectetur firmitas, sive acumen ingenii, sive compita scribendi ratio ac perpolita: tam multa inibi eximia offeruntur, ut quid potissimum sibi primas vindicarit, addubites.“ „Kwestyą o metodzie teologii on sam jeden tylko rozwiązał i jego tylko pytać się o nią trzeba,“ powiedział o nim w najnowszych czasach wielki zwolennik ś. Tomasza z Akw., Jezuita Kleutgen. „Aureum volumen“, nazwał to dzieło Pallavicino. Aż do końca ubiegłego wieku doczekało się ono 27 wydań, a drukowano je w Hiszpanii, Niemczech, Włoszech i Francyi.

Pisał oprócz tego wiele listów, kilka większych i mniejszych rozpraw, z pomiędzy których watykańska biblioteka w Rzymie przechowuje niewydany dotąd a cenny manuskrypt: „Annotationes in Secundam Secundae Divi Thomae,“ który czytał na katedrze jako profesor w r. 1554.

Tak więc co ludzkiego w nim było, przewyższyła i zakryła zupełnie gorąca miłość Kościoła i jego prawdy, w któréj obronie wystąpił z taką stanowczością, siłą i ogniem, a bądź jak bądź wielkie jest imię jego na polu nauki kościelnéj, na którem nieśmiertelne zyskał wawrzyny. My zaś postawiwszy męża zasłużonego w nowem świetle nowych badań uczonego Dominikanina, chcieliśmy zarazem przypomnieć wiekopomne dzieło i zwrócić uwagę na cenną encyklopedyą nauk teologicznych z wieku szesnastego, która i dzisiaj jeszcze te same, co przed czterema wiekami, teologowi oddać może przysługi.

Instrukcya
dla zwyczajnych i nadzwyczajnych spowiedników zakonnic.

(Ciąg dalszy).

29. W ogóle powinien spowiednik bardzo być ostrożnym i mądrym ze względu na wszystko, co mu opowiadają lub donoszą. Jeśli piękną jest święta prostota, która, jak sama nie może być podstępną, innych do kłamstwa za niezdolnych uważa: Sanctis amica veritas, mentiri neminem putans (s. Ambros.), to szczególniéj spowiednik zakonnic potrzebuje wielkiéj bystrości, aby się nie dać zwieść; gdyż łatwo zdarzać się może, że skargi przeciw drugim (na lub po za spowiedzią) nie z gorliwości i troskliwości o własne lub obce zbawienie, lecz z zazdrości i nieprzychylności dla drugich pochodzą, których dobre imię fałszywemi lub oszczerczemi obmowami szarpać się chce.

30. Gdyby koniecznem się okazało, aby penitentka oprócz popełnionych grzechów opowiedziała także swe dobre uczynki, lub gdyby to uczyniła sama ze siebie, chcąc odkryć jak najdokładniéj stan swéj duszy, powinien ją upomnieć, aby to uczyniła krótko i bez afektacyi i bynajmniéj w tym celu, aby zjednać sobie większy szacunek spowiednika; również gdyby mu jakie ważniejsze wątpliwości przedłożyć miała — nie powinna jednak, jeśli już raz otrzymała właściwą odpowiedź i stosowną naukę co do pokusy, jaka ją trapi, lub względem innych duchowych potrzeb, ustawicznie jednego i tego samego pytania stawiać.

31. Jeśli napotka penitentkę, która czy to z własnéj winy, czy też skutkiem przyrodzonéj niezgrabności w wysłowieniu się, lub też z innego powodu, wiele czasu i wiele pomocy potrzebuje w konfesyonale, powinien słuchać jéj spowiedzi po za czasem przeznaczonym dla wszystkich razem, aby innych do niecierpliwości nie powodować.

32. Nie powinien zakonnic zmuszać do jeneralnych spowiedzi, pokuty publiczne nakładać tylko za publiczne błędy i nakazać im, aby pomiędzy sobą ani o swych grzechach, ani o zadanych pokutach, ani też o naukach danych co do poszczególnych błędów nie mówiły.

33. Dyrektor nie powinien być zbyt pobłażliwy, gdy chodzi o dyspensę od trudniejszych reguł. Kto krzyża swego dźwigać nie chce, tj. kto reguł nie chce przestrzegać, jest zakonnikiem tylko z nazwiska.

34. Zalecać im powinien jak najusilniéj, aby nie tylko przez Kościół, lecz i przez ich konstytucye przepisane posty ściśle zachowały, i upominać je do wstrzemięźliwości zwłaszcza w piciu wina.

35. Z drugiéj strony niech nie pozwala zakonnicom, oprócz wspólnych, na osobne umartwienia, jak posty, czuwania nocne, dyscyplinę, włosiennice lub szereg długich i męczących modlitw i metodycznych rozmyślań, któreby ich siłom nie odpowiadały, a tem samem do podniesienia zdrowéj pobożności się nie przyczyniały, nadto przez innych często dostrzegane byćby musiały, a przez to pychę u jednych, zazdrość u drugich budziły.

36. Przedewszystkiem zważać powinien na reguły świątobliwego życia: aby zakonnice w koniecznéj zależności od swego kierownika duchowego w właściwy sposób korzystały z umartwień, które zabezpieczają i umacniają panowanie ducha nad ciałem; surowość jednak tych umartwień nie powinna być tego rodzaju, aby zmieniała oblicze, zdrowie osłabiała i czyniła zakonnicę niezdolną do innych obowiązków klasztornego życia. Powinien ją uczyć raczéj wolę swą umartwiać, w posłuszeństwie się ćwiczyć i w pokorze z Chrystusem krzyż dźwigać. Powinien im często nakładać i zachęcać do umartwień, które zmysłowe skłonności powściągają: jak język, oczy i uszy, od rozmownicy zdala się trzymać; szczególniéj nastawać powinien na unikanie próżnowania, dobre użycie czasu i stosowne zajęcie się odpowiedniemi ich płci pracami ręcznemi.

37. Jeśli go zakonnica która prosi o pouczenie w doskonałości lub osobnych praktykach pobożnych, powinien jéj dopomódz w miłości. Wytłomaczyć jéj jednak winien, że prawdziwą doskonałość przedewszystkiem przez ścisłe przestrzeganie św. reguł i ślubów osięgnie, że to tylko złudzenie, potępione słusznie przez Świętych i przewodników w życiu duchowem, przekładać osobne ćwiczenia nad wspólne i wybrano przez siebie nad przepisane przez regułę. Dla tego nastawać wciąż powinien na punktualne wypełnianie konstytucyi i ślubów.

38. Często siostrom przypominać powinien potrójne przyrzeczenie, jakiem się bez wyjątku wszystkie zakonnice ślubami swemi niebieskiemu Oblubieńcowi zobowięzują: i to przestrzegać dokładnie ubóstwo, nie tylko w duchu i pożądaniu, lecz w czynie i w całem postępowaniu; zazdrośnie strzedz blasku dziewiczéj czystości i starać się o naśladowanie czystości niebieskich duchów; wykonywać ogólne, szczere i wspaniałomyślne posłuszeństwo w obec duchownych przełożonych, naśladując w tem Chrystusa P., który za nas stał się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowéj.

39. Ponieważ z tych trzech ślubów ubóstwo najtrudniéj zachować, gdyż wybiegi pożądliwości są liczne, prawie bez liczby, szczególną troskliwość przy każdéj sposobności rozwijać powinien, aby prawdziwego ducha ubóstwa wpoić i zachęcać do ścisłego przestrzegania odnośnych reguł.

40—47. W tych paragrafach podane są rady dla spirytuałów, jak sobie postępować mają w obec ciężkich wykroczeń przeciwko ślubowi ubóstwa, jakie się wonczas wydarzały w wielu klasztorach włoskich.

48. Gdy spowiednik zauważy, że w przebiegu czasu zakradło się jakie nadużycie lub nieporządek, usiłować powinien z wszelką stanowczością, lecz roztropnością i łagodnością je usunąć, nawet i wtedy, gdy się świetnym tytułem staréj tradycyi lub przedawnionego zwyczaju zastawiają; niech tłomaczy siostrom, jak wielką biorą na siebie odpowiedzialność przed Bogiem, że mogły zły zwyczaj znieść a tego nie uczyniły pod błahym pozorem, że tak dawniéj było i że przy wstąpieniu swem do klasztoru widziały to u innych. Niech im przedstawi, że w takich razach ścisłym jest obowiązkiem się opierać i to nie tylko obowiązkiem przełożonéj, lecz i każdéj innéj zakonnicy, zwłaszcza tych, które widzą jakie wielkie niebezpieczeństwo lub nieporządek u tych, nad któremi z urzędu swego szczególniéj czuwać powinni, jak zakrystyanka, pielęgnująca chorych itd.

49. We wszystkiem jednak spowiednik baczyć na to powinien, aby jego gorliwość była miarkowana chrześciańską mądrością, aby pod pozorem zniesienia nadużyć nie zaprowadzał nowości w rzeczach obojętnych, lub w takich punktach, które bez niebezpieczeństwa dla dusz tolerować można; zwłaszcza, jeśli przewiduje, że zamierzone nowe rozporządzenia łatwo zamięszanie i niezadowolenie pomiędzy siostrami wywołać mogą. Gdzie jednak uważa za dobre jaką chwalebną praktykę, która przez nadużycie wyszła ze zwyczaju, na nowo zaprowadzić, naprzód Boga a potem rozsądnych i oświeconych ludzi poradzić się winien, do téj rady się zastósować i według inspiracyi Ducha św. zawsze się decydować na stronę rozsądku. Niekiedy trzeba czekać na pomyślniejszą sposobność, aby, nie zaprowadziwszy zawcześnie, nie wywołać zamiast dobrego coś złego.

50. Nie powinien się tak łatwo mięszać w wewnętrzne sprawy klasztoru, które podlegają władzy przełożonéj i jéj asystentek, również w sprawy majątkowe i doczesne, zależne od protektora i innych.

51. Nigdy nie powinien stawać po stronie sióstr naprzeciw przełożonéj i w mowach swych nigdy nie zdradzać braku szacunku dla niéj; powinien raczéj mimo wszelkich jéj błędów pouczać zakonnice, że dla jéj stanowiska i urzędu, który piastuje w miejscu Boga, szanować ją należy.

52. Przy wyborze przełożonéj i innych urzędniczek niech się bierze zupełnie obojętnie, do niczego się nie mięsza, swéj predylekcyi a jeszcze mniéj swego wstrętu dla któréjkolwiek zakonnicy niech nie okazuje, aby się z jednéj strony nie narażać na podejrzenie pogwałcenia tajemnicy spowiedzi św., a z drugiéj strony nie pozbawiać u jednéj lub wielu zakonnic koniecznego zaufania. Zawsze jednak może je ogólnie pouczyć i starać się, aby przy wyborze nie kierowały się duchem stronniczości i przyczynić się do tego, aby wybór miał na celu ogólne dobro i utrzymanie karności klasztornéj.

53. Przy rozdzielaniu urzędów powinien przedstawić matce przełożonéj, aby się nie rządziła osobistą skłonnością, lecz ku ogólnemu pożytkowi rozdawała sprawiedliwie i według zdolności pojedyńczych sióstr. Nowomianowane zaś pouczyć winien, że pod tym względem szczególniéj mają obowiązek posłusznego poddania się; gdyby zaś dla ważnego powodu urzędu odmówić chciały, to powody te matce lub komisarzowi skromnie wyłożyć mają.

54. Szczególniejszą niech spowiednik zada sobie pracę, aby przyzwyczaił siostry do częstéj modlitwy, jako jednego z najważniejszych obowiązków ich stanu, bo jest to nieprzeparta, doświadczeniem stwierdzona zasada Ojców i nauczycieli duchownych, że doskonałość u osób zakonnych i w kongregacyach o tyle się rozwija i rośnie, o ile się starają jak najwięcéj czasu poświęcać na modlitwę, i że od tego dokładne i punktualne przestrzeganie innych obowiązków zakonnych zależy.

55. Niech nalega z całem wysileniem na asystencyą w chórze podczas officium, zwłaszcza na jutrzni, aby się siostry dla błahych powodów od tego obowiązku nie wyłamywały, a w końcu zupełnie go zaniedbały. Niech przypomina tym, które razem z drugiemi modlić się nie mogły, że obowiązkiem ich odmówić prywatnie tę część, któréj wspólnie odprawić nie mogły.

56. Niech upomina często każdą z pojedyncza, aby przychodziły punktualnie o pewnym czasie na medytacye. Medytacya sama ma być tego rodzaju, żeby się nie rozwodziła tylko spekulatywnie o pewnéj religijnéj prawdzie, lecz zastósowana była do życia i miała na celu wykorzenienie własnych błędów, jako też pozyskanie szczególniéj dla zakonnego życia potrzebnych cnót. Siostry, które nie mogą wspólnie z drugiemi medytacyi odprawić, winny prywatnie rozmyślać.

57. Nie powinien zbyt łatwo wierzyć opowieściom o ekstazach, objawieniach i innych szczególnych łaskach, jakich siostra która ma doznawać, sądząc, że postępuje po nadzwyczajnych niezwykłych drogach, gdyż przez to wystawia się bardzo łatwo na ciężkie błędy, niebezpieczne złudzenia szatana, natury i wyobraźni. Ztąd niech się spowiednik strzeże zbyt pospiesznie wyrokować o rzeczach, które wykraczają po za zwyczajną drogę cnoty. Jeszcze bardziéj strzedz się powinien, aby czasem w mowach swych nie dał poznać, że ma siostrę szczególniéj doskonałą, albo od Boga nadzwyczaj ubłogosławioną. Gdyż to zwykle zgubne wywołuje skutki tak dla klasztoru, gdzie łatwo zazdrość i zawiść powstają, jako też dla odnośnéj osoby, która łatwo do próżności i do silnéj wiary w swe marzenia doprowadzona bywa, jako też wreszcie i dla samego dyrektora, w którym oprócz pewnéj tajemnéj próżności niepowściągnione budzi się pragnienie uważania wszystkiego za każdą cenę, za dobrego ducha, co wedle rozsądniejszego zdania za wypływ złego ducha lub złudzenie uznane być powinno.

58. Niech nie zaniedbuje zwracać niekiedy siostrom uwagi, aby się nie wstydziły czytać i uczyć się z katechizmu głównych prawd religii, których uczyć się muszą i te, co sądzą, że już daleko postąpiły naprzód na drodze doskonałości; gdyż ani pobożnemi, ani doskonałemi być nie mogą bez znajomości koniecznych prawd chrześciańskich. Z większym naciskiem żądać tego winien od konwersek i pensyonarek.

59. Byłby to także dla nas (Biskupa) bardzo miły dowód jego gorliwości, gdyby zechciał w jednym dniu tygodnia objaśniać siostrom wszystkim katechizm, aby nie były pozbawione tego duchowego pokarmu, któryby po za klasztorem były miały w obfitości.

(Dokończenie nastąpi).

Posłuchanie
Biskupów zebranych w Rzymie u Ojca św.

Dnia 12 bm. przyjmował Ojciec św. na posłuchaniu pożegnalnem Arcybiskupów i Biskupów, przybyłych do Rzymu na kanonizacyą. Na posłuchaniu tem byli także obecni Kardynałowie zarządzający dyecezyami: Guibert, Arcyb. paryzki, Bonnechose, Arcyb. z Rouen, Ledóchowski, Arcyb. Gniezn.-Pozn., Parocchi, Arcyb. z Bolonii. Kardynał Schwarzenberg, Arcybiskup pragski, pierwszy Kardynał z porządku Kardyn. presbyterów, odczytał adres po łacinie następującej treści:

Ojcze święty! Szczęśliwi jesteśmy, że mamy sposobność zaznaczyć w obec całego świata naszą łączność ze Stolicą św. i dać w obec Ciebie, Ojcze św., wyraz naszego posłuszeństwa, naszej miłości i wierności. Dziękujemy W. Świąt., że przez kanonizacyjną uroczystość uczciłeś Świętych Pańskich, którzy heroicznemi cnotami, troskliwością o zbawienie dusz, dobrowolnem ubóstwem, umartwieniem i pokorą dawać będą zbawienną naukę pokoleniom współczesnym, które niestety zbyt często na fałszywe wprowadza drogi żądza bogactw, władzy, rozkoszy i pycha. Dzielimy żal, wyrażony przez W. Św. z tego powodu, że wskutek przykrego położenia, w jakiem Stolica ś. się znajduje, nie mogłeś, Ojcze ś., tej uroczystości otoczyć ową świetnością, jaką otaczana bywa w czasach lepszych. Atoli nie mniej cenimy tę łaskę, że mieć będziemy w Niebiesiech nowych Orędowników, którzy u stóp Boskiego Zbawiciela i Mistrza naszego bronić będą sprawy strapionego Kościoła Jego. Bóg widzi cierpienia tegoż Kościoła — mamy przecież nadzieję, że za przyczyną tych świętych Sług swoich raczy go pocieszyć. Dał nam już nieskończenie drogocenny dowód swej miłosiernej dobroci, wybierając na sternika Łodzi Piotrowej męża równie stałego jak odważnego, równie godnego miłości i uwielbienia ludów tak przez światło, jak przez swe cnoty. Błagamy Najwyższego, aby swemu Namiestnikowi udzielić raczył potrzebnej mu do wzniosłego urzędu siły i aby usunął wszelkie przeszkody, któreby działaniu jego zaporę stawiać mogły. Żyj długo Ojcze św. ku chwale Kościoła, ku szczęściu ludzkości, a przez długie lata niechaj z ust Twoich brzmią w obec świata te słowa Ewangelii, z których zrozumie, że nie znajdzie pokoju, trwałego szczęścia i zbawienia dla społeczeństwa ludzkiego, jak tylko stosując swe ustawy do praw wiekuistej prawdy i sprawiedliwości.

Papież odpowiedział również po łacinie jak następuje:

Venerabiles Fratres!

Periucundum solatium, quod acta vobiscum solemnia nuper Nobis attulerunt, augetur ac prope cumulatur hodierno die, cum et vos hoc loco tam frequentes intuemur, et sapienter graviterque dicta consideramus, quibus est huius frequentiae vestrae causa ratioque declarata. Fides enim et pietas erga Iesu Christi Vicarium permovit unumquemque vestrum: qui auspicia redeundi ad vestras sedes tunc optima fore censuistis, cum vestrae in Nos observantiae essent renovata testimonia. Qua in re nec dubium divinae benignitatis vestigium, nec mediocris curarum Nostrarum consolatio inest. Nihil enim potest magis gratum optatumque contingere, quam ut singularum Ecclesiarum Episcopi summa animorum concordia idem ac Nos velint, idemque sentiant, non officio solum et munere, sed etiam gaudiorum et molestiarum voluntaria communicatione Nobiscum coniuncti. In hac quippe conspiratione et velut concentu animorum expressa imago et forma perspicitur unitatis ejus admirabilis ac plane divinae, ex qua fortitudinem suam et robur ducit Ecclesia catholica, atque ipsas adversariorum mentes tam invictae magnitudinis admiratione percellit. — Huius rei causa, diviti in misericordia Deo et agimus gratias et habemus, exemploque Filii sui enixe petimus, ut omnes quotquot ubique sunt christiani perpetuo et constanter *unum sint.... et sint consummati in unum;* eodemque tempore vobis, Vener. Fr., libenter profitemur gratum animum et caritatem Nostram benevolam, quae eximio amori vestro pariter aequaliterque respondet. — Atque huius concordiae, quam diximus, nunc est et vobis necessitas maior, propterea quod qui rem christianam gerunt, iis maximae sunt difficultates superandae, vehementesque perferendi dolores. Audacius enim et licentius, quam fortasse alias unquam, aetate hac nostra cum Ecclesia Christi, cum Deo ipso exercentur modo inimicitiae: ardent omnia sacrilego et detestabili bello, cuius acerbior in hanc Sedem Apostolicam est modo vis et flamma conversa. Quod autem intolerabile est, ea oppugnatur auctoritas divinitus instituta, quae spem salutis in praesenti rerum discrimine praecipuam et exploratam afferret. Revera si quid est, quod possit indomitas hominum cupiditates compescere, si quid effrenatam insolentia multitudinem in officio continere, id maximo Ecclesia catholica virtute sua, et doctrina, et legibus potest. Neque minor est stultitia aut temeritas insectantium hostili odio Pontificatum Romanum, quem, si nihil aliud, at certe res ab eo gestae et collata in omnes gentes beneficia tueri deberent. Atque utinam gens itala prae ceteris intelligat, quidquid operae in Romani Pontificis libertate iuribusque vindicandis collocatur, non in periculum, ut saepe diximus, sed in mensuram prosperitatem magnitudinemque italici nominis redundare. — Interea, Ven. Fr., ad Nos quod attinet propositum omnes constanter habeamus tamquam finem, officium insistere, et communi hominum, vel inimicorum, saluti diligentissime servire. Eruditi enim sumus disciplina et exemplis principis Pastorum Iesu Christi, qui cum sibi male diceretur non male dicebat, mundumque divinitus sanavit invitum ac repugnantem. Nos pari modo necesse est, ut nosmetipsos incolumitati populorum devoveamus, et quanto in nos vehementius homines invehuntur, tanto illos fortius diligere et, Deo auspice et adiutore, liberare contendamus. — Ceterum in tanta rerum ac temporum conversione peropportunam Nobis et Ecclesiae universae opem confidimus allaturos viros sanctissimos, quibus caelestes honores superioribus diebus decernendos curavimus. Hac freti iucundissima spe, vobis omnibus, Ven. Fr., et populis fidei vigilantiaeque vestrae commissis, bonorum caelestium auspicem et praecipuae benevolentiae Nostrae testem, Apostolicam benedictionem peramanter in Domino impertimus.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Ks. August Weigt, wikaryusz w Tucznie, umarł 11 bm. Urodz. 1819 r., wyświęcony 1852, był początkowo wikaryuszem w Sypniewie, następnie w innych parafiach, a od r. 1868 w Tucznie. — Dnia zaś 18go b. m. umarł ks. Teodor Gielich, pleban w Rogalinku, w 62 r. życia a 30 kapłaństwa. *Requiescant in pace.*

Dyecezye polskie. Ks. Grzegorz Józef Romaszkan, Arcyb. lwowski obrz. orm., członek Izby panów i sejmu kraj., zakończył żywot 11 b. m. w Lwowie w 73 r. życia. Zmarły zachorował był przed niedawnym czasem, lecz stan zdrowia jego nie budził żadnej obawy, owszem spodziewano się rychłego wyzdrowienia ks. Arcybiskupa. W czwartek 8 b. m. zachorował ponownie, tak że lekarze uznali w piątek stan jego za niebezpieczny, a chory przyjął ostatnie Sakramenta św. W dzień następny śmierć przerwała pasmo życia jego. Urodził się 12 lutego 1809 w Kutach. W r. 1834 wyświęcony na kapłana był czynnym przy archikatedrze lwowskiej, a w roku 1842 mianowany został kanonikiem. Przez lat 30 był kierownikiem banku, istniejącego przy archikatedrze ormiańskiej imienia Pii Montis. Po śmierci śp. Arcyb. Szymonowicza wybrany został przez kapitułę w r. 1875 Arcybiskupem; konsekracya i instalacya odbyła się w r. 1876. Śp. Biskup Romaszkan był dziesiątym z kolei Arcybiskupem lwowskim obrządku ormiańskiego od czasu Unii z Kościołem Rzymskim zawartej tj. od r. 1624. Śmierć tego dostojnika Kościoła wywołała we Lwowie żal szczery, bo zmarły był szanowany powszechnie dla swej prawości, zacności charakteru, świątobliwego życia i miłosierdzia. Przez lat 15 był radnym miasta. W politycznem życiu nie brał wybitnego udziału. R. † I. † P. — Ks. proboszcza Maszkowskiego z Wtelna, dziekana dekanatu fordońskiego, powołał Najprz. ks. Biskup chełmiński na radzcę duchownego do Pelplina. W Wtelnie pozostał wikaryusz. — Z Żytomierza donoszą, że 2 bm. nastąpiło w tem mieście solenne otwarcie katolickiego seminaryum, skasowanego, jak wiadomo, przez rząd carski po powstaniu 1863 r. Rektorem seminaryum mianowany został ks. prałat Szałszycki, przysłany z Petersburga. — Ks. Kaz. Ruszkiewicz, regens seminaryum duchownego w Warszawie, mianowany został sędzią surrogatem konsystorza jeneralnego, ks. Franc. Gozdowski, pełniący obowiązki sekretarza kons. jener., zatwierdzony został przez władze rządowe na zajmowanej posadzie; liczne nadto zmiany rozporządzono co do wikaryuszów przy kościołach warszawskich.

Rzym. *Z uroczystości kanonizacyjnej* podajemy jeszcze niektóre szczegóły. Sala kanonizacyjna nad krużgankiem bazyliki ś. Piotra była świetnie ozdobiona, napisy pełne znaczenia i symboliki. Ojciec ś. przybył około godz. 9ćj na salą paramentów, przyległą do sali książęcej, gdzie go oczekiwali Kardynałowie, Arcybiskupi, Biskupi itd. Ubrany w szaty pontyfikalne udał się Ojciec św. do sali książęcej i ukląknąwszy na tronie, po krótkiej modlitwie zaintonował hymn „Ave Maris Stella“, który kontynuowała kapela papiezka. Po pier-

wszéj strofie zasiadł Papież na sedia gestatoria. Kardynał prokurator kanonizacyi podał Ojcu św. trzy pomalowane świece, z których Papież największą ofiarował księciu Colonna, asystentowi tronu, a najmniejszą trzymał sam w lewéj ręce, błogosławiąc prawą podczas pochodu. Pochód do sali kanonizacyjnéj otwierali kursorzy apostolscy, niżsi urzędnicy, konsultorzy, prałaci Kongregacyi Obrządków, członkowie kleru, należącego do kaplicy papiezkiéj, prokuratorzy, kaznodzieja papiezki i spowiednik otoczenia papiez., prokuratorzy jeneralni zakonów żebrzących itd. itd., reprezentanci różnych prałatur, audytor roty, niosący krzyż papiezki, penitencyarze watykańscy, daléj Biskupi w kapach i mitrach, Kardynałowie. Ośmiu urzędników sygnatury niosło baldachin nad sedia gestatoria, za którą gwardye i szwajcarzy postępowali w galowych strojach i zbrojach. Z sali książęcéj pochód przeszedł do sali królewskiéj, późniéj wszedł do kaplicy sykstyńskiéj, aby tam oddać hołd N. Sakramentowi, wystawionemu wśród światła. Ojciec św. zszedł z sedia gestatoria i ukląkł, podczas kiedy śpiewacy kończyli ostatnią strofę hymnu. Po adoracyi Najśw. Sakr. udano się do sali kanonizacyjnéj, téj saméj, w któréj Papież przyjmował pątników słowiańskich. Śpiewacy zaintonowali przy wstępie do sali antyfonę: „Tu es Petrus.“ Wszyscy zasiedli na przeznaczonych miejscach, oddawszy hołd Ojcu św., którego Kardynałowie całowali w rękę, Arcybiskupi i Biskupi w kolano, kapłani zaś całowali nogi Papieża. Dziekan Adwokatów konsystorskich De Dominicis Tosti, przyklęknąwszy w towarzystwie prokuratora kanonizacyi Kardynała Bartoliniego na stopniach tronu papiez., poprosił instanter Ojca ś., aby czterech nowych Świętych wpisał do katalogu Swiętych — na co odpowiedział Mgr. Mercurelli po łacinie. Po odśpiewaniu litanii do Wszystkich Świętych adwokat konsystorski instanter et instantius prosił o kanonizacyą, na co odpowiedział znów Mgr. Mercurelli. Po zaintonowaniu hymnu „Veni Creator“ i modlitwy do Ducha św. prosił wspomniony adwokat konsyst. instanter, instantius i instantissime, na co znów nastąpiła odpowiedź łacińska. Wonczas Ojciec ś. powstał i mając mitrę na głowie ogłosił następujący dekret kanonizacyjny:

„Ad honorem Sanctae et Individuae Trinitatis, ad exaltationem Fidei Catholicae, et Christianae Religionis augmentum, auctoritate Domini Nostri Jesu Christi, Beatorum Apostolorum Petri et Pauli, ac Nostra; matura deliberatione praehabita, et Divina ope saepius implorata, ac de Venerabilium Fratrum Nostrorum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalium, Patriarcharum, Archiepiscoporum et Episcoporum in Urbe existentium consilio, Beatos: Joannem Baptistam de Rubeis, Laurentium a Brundusio, Benedictum Josephum Labre, Confessores, et Claram a Cruce, Virginem, Sanctos esse decernimus, et definimus ac Sanctorum Catalogo adscribimus: Statuentes ab Ecclesia Universali illorum memoriam quolibet anno, nempe Joannis Baptistae die vigesima tertia Maji, Laurentii septima Julii, Benedicti Josephi decima sexta Aprilis, inter Sanctos Confessores non Pontifices, Clarae, decima octava Augusti, inter Sanctas Virgines, pia devotione recoli debere. In nomine Pa†tris, et Fi†lii, et Spiritus†Sancti. Amen.“

Adwokat konsystorski dziękuje Ojcu ś. w imieniu Kardynała-prokuratora, który całuje rękę Papieża. Protonotaryusze apostolscy spisują akt czynności. Dzwony wszystkich kościołów, począwszy od dzwonów bazyliki św. Piotra, witają tę radosną nowinę dźwięcznemi odgłosy. Ojciec św. intonuje „Te Deum laudamus,“ po którego skończeniu Kardynał dyakon Mertel intonuje wiersz: „Orate pro nobis Sancti Joannes Baptista, Laurenti, Benedicte Joseph et Clara,“ na co kapela odpowiada: „Ut digni efficiamur promissionibus Christi.“ Kardynał-dyakon podczas „Confiteor“ śpiewa po słowach „Petro et Paulo“: „Sancto Joanni Baptistae, Laurentio itd.“ Ceremonia się skończyła. Papież odprawia Mszą św., w któréj Kardynał-dziekan di Pietro sprawuje funkcyę Biskupa-asystenta, Kard. Mertel i Randi funkcye dyakonów asystujących przy tronie, Kard. Zigliara dyakona a Mgr. Sibilia Audytor Roty subdyakona asystujących przy ołtarzu. Po Ewangelii, odśpiewanéj jak i lekcya w języku łacińskim i greckim, wygłosił Ojciec św. homilią, w któréj wspomniał naprzód o uroczystości Najśw. M. P. Niepokalanie Poczętéj, a następnie ubolewał nad smutnemi czasami, zaćmiewającemi blask uroczystości, nie pozwalając na obchód uroczystości w bazylice watykańskiéj. Dziękował Bogu, że mu pozwolił uczcić czterech bohaterów św. Kościoła katol., i wspomniał o ich zasługach i cnotach, z których płynie chwała dla Kościoła, co takich wydał synów. Kościół wojujący znajduje wielkie pobudki nadziei i podpory w ich przyczynie, tak duchowni jak wierni świetne przykłady życia chrześciańskiego i wzory do naśladowania. W końcu wzywa Papież dla Kościoła powszechnego przyczyny Najśw. Maryi P. Niep. Poczętéj i nowych Świętych. Po Ofertorium odbyło się zwykłe ofiarowanie wosku, chleba, wina, wody, winogron i gołębi na cześć każdego z nowych Świętych przez trzech Kardynałów z Kongr. św. Obrzędów i postulatorów. Po Mszy św. ofiarował, wedle zwyczaju, Kardynał Prokurator kanonizacyi Ojcu św. w imieniu postulatorów pro missa bene cantata sakiewkę ze złotem, poczem powrócono do pałacu watykańskiego w takim samym porządku, w jakim się odbył pochód do sali kanonizacyjnéj. — Postulator sprawy kanonizacyjnéj św. Benedykta Józefa Labre ofiarował dnia 7 b. m. Ojcu św. medale złoty, srebrny i bronzowy, wybite z okazyi kanonizacyi. — Dnia 11 bm. odbyła się na cześć kanonizowanych w czwartek Sług Bożych kościelna uroczystość, w któréj udział wzięli wszyscy w Rzymie obecni dostojnicy kościelni i wielka liczba cudzoziemców. Obecnym był także i Ojciec św. Kardynał Schwarzenberg celebrował Mszą św. Sala kanonizacyjna pozostanie ozdobioną aż do stycznia, w którym to czasie odbyć mają się nowe uroczystości kanonizacyjne. — Dnia 13 b. m. pielgrzymi francuzcy pod przewodnictwem hr. Damas i Ojca Picard byli w auli kanoniz. na Mszy św., odprawionéj przez Ojca św., poczem Papież wysłuchał drugiéj Mszy ś., odprawionéj przez jednego z kapelanów swoich, następnie przypuścił pielgrzymów do ucałowania nóg. W piątek rano zwiedzili pielgrzymi grób ś. Labra w kościele Najśw. Panny i Montorio, a w sobotę kościół św. Wawrzyńca za murami, dokąd ich podwójna wabiła intencya; zwiedzili kryptę, w któréj spoczywają zwłoki Piusa IX obok szczątków ś. Wawrzyńca, pierwszego męczennika świeckiéj władzy, który poniósł śmierć, nie chcąc wydać dóbr ziemskich, ojcowizny ubogich. Mgr. Catteau odprawił tam Mszą św. Zwiedzili następnie cmentarz a mianowicie miejsce, gdzie tymczasowo złożono zwłoki Kard. Borromeo, który zawsze szczególnym był dobrodziejem pielgrzymów franc. — W niedzielę po nieszporach ks. kan. Puyol, proboszcz kościoła św. Ludwika, wygłosił kazanie pochwalne na cześć św. Labra. Błogosławieństwa Najśw. Sakr. po uroczystem Te Deum udzielił Kardynał Bonnechose z Rouen. — Dnia 18 bm. przyjmował Ojciec św. na audyencyi deputacyą z dyecezyi Spoleto, która przybyła do Rzymu na kanonizacyą św. Klary od Krzyża, pochodzącej z téj prowincyi. Ojciec ś. w przemówieniu swojem wspomniał o szczegółowéj swéj dewocyi dla ś. Klary i wyraził nadzieję, że jak niegdyś św. Katarzyna Syeneńska, tak i św. Klara uprosi u Boga skuteczną pomoc przeciwko zepsuciu i grzechom naszéj nieszczęśliwéj epoki. — Ambasador francuzki u ś. Stolicy Desprez wydał obiad na cześć Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów, przybyłych do Rzymu na kanonizacyą. — Jak rząd włoski umiał uszanować i święto Matki Boskiéj i uroczystość kanonizacyi, pokazuje się z tego, że artylerya w ten dzień odbywała ćwiczenia w strzelaniu a dzienniki radykalne miały wszelką swobodę lżyć w najhaniebniejszy sposób i kanonizacyą i papieztwo.

Ojciec św. zamianował Kardynała Howard (Anglika) proboszczem bazyliki św. Piotra w miejsce zmarłego Kard. Borromeo. — Kardynał Mertel objął w posiadanie według przepisanych formalności kościół kolegialny św. Maryi in Via Lata, przeznaczony mu na ostatnim konsystorzu jako pierwszemu Kardynałowi-dyakonowi. — Mgr. Lenti, Arcybiskup Sidy in part. infid., wicegerens Rzymu, mianowany niedawno opatem komendarzem Bazyliki patryarchalnéj świętego Wawrzyńca, objął uroczyście opactwo to w posiadanie dnia 10 b. m. — Dnia 7 grudnia Ojciec św. zwiedził przy zamkniętych drzwiach bazylikę watykańską, aby się pomodlić przy grobie Księcia Apostołów. — Księżna Galliera, z domu Brignoles-Sales, przeznaczyła dwie trzecie dochodów rocznych z majętności Goppoli, stanowiącéj margrabstwo w rodzinie Brignoles-Sales, na świętopietrze dla Ojca św. — *Osserv. rom.* pisze: „Grecko-melchicki kapłan Józef Battal ze Syryi objeżdża różne kraje Europy i zbiera jałmużnę. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że kapłan ten nie ma do tego żadnego upoważnienia i że zbieranie składek na misye bez pozwolenia ze strony

Kongr. św. Obrzędów papiezkiemi dekretami jest zakazane." — Propaganda mimo wszelkich zabiegów ma być pozbawioną swych dóbr. Sąd apelacyjny w Ankonie rozstrzygnął odpowiednio do wyroku apelacyjnego sądu w Rzymie, że nieruchoma własność Propagandy ma stósownie do ustawy z 19go czerwca 1873 r. uledz zamianie na rentę. Tak więc instytut, pracujący dla całego świata, będzie złupiony na korzyść królestwa włoskiego.

Francya. Na uniwersytecie katolickim w Lille utworzono fakultet medyczny pod nazwą św. Józefa Labre.

Kwestye teologiczne.

Kilka kwestyi o ważności ślubów. Zdarza się często, jak to doświadczenie uczy, że składane bywają czy to na całe życie, czy na pewien czas śluby, których z czasem ślubujący albo zupełnie zaniedbują, albo też później o ich zamianę lub zwolnienie się starają, z czego wnioskować należy, że śluby te często lekkomyślnie już to z braku znajomości ich natury, siły obowiązującéj itd., już też z braku dojrzałéj rozwagi i uwzględnienia słabości ludzkiéj, okoliczności tak przyszłych jak obecnych, składane bywają. Z tego powodu pasterze dusz przy danéj sposobności lud dokładnie pouczać winni o materyi, naturze, świętości ślubów. W tym też celu postanowiliśmy tu wyjaśnić niektóre ważniejsze kwestye, dotyczące ważności ślubów.

I. *Jak należy rozstrzygać, gdy kto wątpi, czy miał rzeczywiście zamiar zobowiązać się ślubem, czy też tylko powziął postanowienie uczynienia czegoś lub zaniechania.*

Teolodzy żądają do ważności ślubu jednomyślnie, aby przyrzeczenie było rzeczywiste, tj. mocne i trwałe postanowienie woli zobowiązania się do wykonania lub zaniechania jakiéj rzeczy w ten sposób, że ztąd dla Boga wypływa prawo do żądania spełnienia tego postanowienia; nazywają ślub prawem prywatnem, jakie człowiek sam sobie nakłada, którem się w obec Boga wiąże, i dla tego, jak natura każdego prawa wymaga, także i przy tem prawie był zamiar zobowiązania się. „Sicut potestas superioris, pisze Lessius (de just. et jure l. 2 c. 40 n. 6), non inducit obligationem subdito, nisi applicetur a voluntate ad eam mediante praecepto causandam, sic jus, quod quis in seipsum habet, non infert obligationem mediante promissione, nisi quis intendat eam inferre." Różnicę pomiędzy postanowieniem a ślubem określają autorowie bardzo ściśle: „Propositum est voluntas aliquid agendi in futurum simpliciter: promissio est voluntas aliquid agendi vel omittendi in futurum, sed tanquam delictum, seu ex obligatione." Ztąd do ważności ślubu nie wystarcza ani intentio habitualis, ani interpretativa et indirecta tantum, lecz jedynie actualis lub przynajmniéj virtualis. Według tego kwestya nasza rozstrzyga się w sposób następujący:

Jeśli kto po pilnéj rozwadze wątpi absolutnie, czy złożył ślub, lub tylko postanowienie uczynił, ślub nie zobowięzuje według zasady prawnéj: melior est conditio (dubitantis) possidentis suam libertatem, i: in dubio non praesumitur factum, nisi aliunde oriatur praesumptio. Jeśli jednak ktoś jest pewny, że ślub złożył, lub z zupełną rozwagą wypowiedział słowa, oznaczające właściwe zobowiązanie, i tylko wątpi, czy miał wolą zobowiązania się, ślub jest ważny; przypuszcza się bowiem słusznie, że kto uważnie tego rodzaju słowa wymawia, ma także i wolą zobowiązania się. „Nullus enim praesumitur dicere quod in corde non habet, nisi aliunde probetur," uczy Sporer (tr. 3 in 2 praec. dec. c. 2 s. 1 n. 16). Jeśli natomiast kto jest pewien, że wypowiedział słowa, które z natury swéj jedynie postanowienie wyrażały, i potem wątpi, czy się chciał zobowiązać, pozostaje w posiadaniu swéj wolności, gdyż żadnego właściwego argumentu na ważność ślubu przytoczyć się nie da. Tak utrzymują doktorzy w ogóle. Navarrus jednak i Sanchez mówią o tem z pewnem ograniczeniem, że jeśli słowa, wyrażające jedynie postanowienie, wymówione zostały per modum pacti (jak np.: Jeśli mi Panie Boże przywrócisz zdrowie, dam taką a taką jałmużnę), złożony został ślub. Uwagi godną jest reguła, przez Valentią postawiona: „Jeśli kto krótko potem, gdy postanowił coś uczynić, wątpi, czy ślub złożył, lub też czy tylko postanowienie uczynił, można przypuścić, że to było postanowienie; bo nie tak prędko, ani tak łatwo zapominają ludzie o rozważnem postanowieniu woli, przez które przyjęli na siebie pewien obowiązek."

Czy ojczym żenić się może z wdową po swym pasierbie? Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że nie. Pasierb bowiem, tj. syn żony z pierwszego jéj małżeństwa spowinowacony jest z ojczymem w pierwszym stopniu i małżeństwo między ojczymem a pasierbicą jest zupełnie niemożebnem, nigdy też Stolica Ap. w tym stopniu dyspensy nie udziela. A jednakże z wdową po pasierbie ojczym żenić się może, a nawet do tego dyspensy wcale nie potrzebuje, na podstawie zasady: *affinitas non parit affinitatem.* Pasierb spowinowacony jest wprawdzie z ojczymem w I stopniu, jako syn żony jego; ale żony pasierba powinowactwo to już nie obejmuje. Jest w sprawie téj nawet wyraźny dekret św. Kongr. Concilii z 8 marca 1721, którym małżeństwa takie uznane są za ważne; i Papież Benedykt XIV *de Synodo dioecesana* przypadek ten wyraźnie wyjmuje z pomiędzy stopni zakazanych. Małżeństwa tego rodzaju mają w sobie coś wstrętnego, to prawda; ale zakazane nie są, i w razie danym pasterze dusz winni odradzać od nich, ale zabraniać stanowczo prawa nie mają.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Posłaniec św. Józefa. Po tym tytułem wydaje ks. Kałkowski, wikaryusz z Ostroroga, pismo, mające wychodzić w poszytach miesięcznych in 12° o 24 stronnicach za cenę prenumeracyjną rocznie 1,20 ℳ (poszyt pojedyńczy 12 fen.) Z dochodu przeznacza wydawca część pewną na Towarzystwo Dziecięctwa Jezusowego i na nowy kościół w Gietrzwałdzie. W innych krajach od dawna już gorąca cześć i nabożeństwo do św. Józefa było praktykowane, a odkąd Papież Pius IX ogłosił go za Patrona całego Kościoła, cześć ta wzmogła się i jak największe przybrała rozmiary. Do rozbudzenia tego w jak najszerszych warstwach przyczyniły się w wielkiéj części pisma, wydawane umyślnie w tym celu, aby wykazywać błogosławieństwa, spływające na wielbicieli św. Józefa za jego przyczyną. U nas sporadyczne tylko tu i owdzie objawiały się zachęty i usiłowania rozbudzenia tego nabożeństwa. Brakło organu, któryby poparł te pojedyńcze usiłowania. Ks. Kałkowski potrzebie téj pragnie zaradzić, a my z całego serca mu życzymy, aby zdołał rozgrzać serca ludu naszego do głębszéj czci, częstych, codziennych modlitw i gorącego nabożeństwa dla Opiekuna Chrystusa P. i Najśw. Dziewicy, abyśmy za przyczyną tego Patrona Kościoła w smutnem położeniu naszem ustrzegli się od tysiącznych niebezpieczeństw i pokus, a wyżebrali sobie tak potrzebne błogosławieństwa Niebios. Wydawca jednak, aby cel ten przez swe pismo osiągnął, potrzebuje gorliwego poparcia ze strony Duchowieństwa naszego w rozszerzaniu *Posłańca* po parafiach. Poszyt pierwszy, zawierający objaśnienie celu pisma, artykuł, pouczający o znaczeniu św. Józefa, modlitwę codzienną do św. Józefa, artykuł o znaczeniu modlitwy, siedm westchnień do siedmiu boleści i tyluż radości św. Józefa, — zaleca się obfitą treścią, serdecznością tonu i doborowym językiem, a świadcząc przez to o zręczności redakcyjnéj, rokuje wydawnictwu trwały żywot.

Nakładem dr. W. Miłkowskiego w Krakowie wyszedł na rok 1882 ***Kalendarz katolicki*** krakowski, który, odpowiadając swemu tytułowi, zawiera dużo z dziedziny kościelnéj i religijnéj ciekawych rzeczy. Wyjątkowo zajmujemy się kalendarzem, lecz do tego wyjątku zniewala nas tytuł „katolicki", treść sama a wreszcie nadzieja, że ustanie fabrykacya nędznych kalendarzy, będących często bez wszelkiéj wartości literackiéj. Kalendarz powyższy jest dobry,

przy większej uwadze i staranności mógłby być jeszcze lepszym. Obok ilustracyi, przedstawiających kościół Panny Maryi, św. Cyryla i Metodego, kolorowanego obrazu Anioła Stróża i portretu wygnańca, Arcybiskupa warszawskiego, ks. Szczęsnego Felińskiego z krótką biografią, są tam na każdy miesiąc wymienione wszystkie nabożeństwa po kościołach krakowskich, opis rozlicznych obrazów cudownych Matki Boskiej w różnych okolicach Polski, jak Jarosławiu, Gostyniu, Berdyczowie, Rokietnicy (Wielkopolska), we Frydku (na Śląsku), w Łąkach (ziemia Chełmińska), w Przemyślu, w Żyrowicach, w Lipach pod Lubawą (dyec. chełmińska), w Miedniewicach, w Rudkach (dyec. przemyska), w Reslu (Warmia); rozliczne przysłowia od świąt i świętych, obszerniejszy artykuł o kościele Panny Maryi w Krakowie, wiersz W. Pola „Dziad z Korony", opis pielgrzymki słow. do Rzymu w bież. roku, niezrównane legendy z życia św. Franciszka, „o bracie wilku", turkawkach, jaskółkach wierszem nadobnie opisane przez sędziwego poetę Odyńca; powieść tegoż: „Gołąbek" (zdarzenie prawdziwe), uczy, jak Opatrzność za pomocą gołąbka przyczyniła się do wykrycia mordercy w pewnym klasztorze; o powietrzu i deszczu (popularna pogadanka), wiadomości gospodarskie, zdrowe rady, facecye z czasów Zygmuntowskich, wreszcie wykaz naszych pisarzy katolickich. Jest to wcale szczęśliwy pomysł p. Miłk., aby zachować w pamięci wszystkich autorów i pisarzy, na polu kościelnem pracujących w czasach obecnych, oraz ich płody literackie, nie uważamy tylko, aby to było stósowną rzeczą wykaz taki ogłaszać w kalendarzu, bo to nie zgadza się z powagą osób i rzeczy. Są na to dzieła bibliograficzne i literackie. Zresztą spis p. Miłkowskiego, który co rok ma być uzupełniany, jest bardzo niedokładny. Porównanie samo z katalogiem obszerniejszym jakiej księgarni odsłania znaczne niedostatki. W katalogu tym mieć powinni miejsce np. ksks. Dorszewski, Likowski, Tomaszewski, Polkowski, Stryjakowski, Wyderkowski, J. Echaust, Kegel (Gąsawa), Koźmian, Jełowicki, Antoniewicz, Grabowski, W. Maryański, A. Maryański, Stagraczyński, Koszutski, Tłoczyński, Popławski, Smoczyński, Dalecki; ze świeckich Heleniusz i wielu innych. Pominięcie tylu znacznych między wymienionymi pisarzy nie da się usprawiedliwić, tem bardziej, że u innych podano skrzętnie nawet liczbę artykułów po pismach czasowych bezimiennie ogłaszanych, lub dzieła kiedyś wyjść mające. Kilku pisarzy jest wymienionych, których utworów p. M. nie zna, a zadziwia to tym więcej, że nawet o literacie krakowskim, p. Dębickim, krótką tylko wzmiankę uczynił. Nadto spis ten jest i błędny, że przytoczymy na przykład nasz *Przegląd Kościelny*, któremu p. Miłk. ukrócił jeden rok życia, kładąc jego powstanie na rok 1880 zamiast 79. W katalogu księgarni katolickiej podany: „Głos Synogarlicy", Wadowice 1876, nie ma aprobaty kościelnej.

Do Nru niniejszego dołączamy dla czytelników w W. Ks. Pozn. i Prusach Zach. p r o s p e k t na wspomnione już przez nas pismo przez OO. Jezuitów w Krakowie od 15 stycznia r. p. wydawane pod tyt. ***Misye katolickie.*** Bogaty program, uwzględniający zwłaszcza prace misyjne Polaków, winien zachęcić do jak najliczniejszej przedpłaty.

ROZMAITOŚCI.

Św. August. Wielu jest tego zdania, że wszyscy katolicy, co odebrali na Chrzcie św. imię „Augusta", nie mają właściwie żadnego świętego patrona, chyba że „August" jest tylko skróceniem „Augustyna". Jest to błąd. Nie tylko bowiem jeden, lecz trzech jest Świętych, którzy nosili imię „August". Tak Bolandyści, jak i rzymski spis męczenników zapisują na d. 7 maja świętego Augusta Męczennika; według martyrologium obchodzi Kościół 1 września święto św. Wyznawcy Augusta; a wreszcie pod d. 7 października zamieszcza martyrologium jeszcze jednego św. kapłana i Wyznawcę Augusta. Na dzień 3 sierpnia tylko protestanci w swych kalendarzach to imię napisali. — Co się zaś tyczy imienia „Gustaw", tłomaczą je tak, że jest to samo imię co August z przełożeniem zgłosek: Gust-au = Gustaw. Stadtler w swym słowniku świętych pisze, że „Gustaw jest imię szwedzkie, które z przestawienia zgłosek w rzymskiem imieniu August powstało, że Świętego tego imienia znaleść nie mógł, chociaż niektóre kalendarze świeckie święto to pod dn. 2 sierpnia umieszczają." Wszyscy więc, co na chrzcie św. odebrali imię Gustaw, mają za patrona św. Augusta.

SKŁADKI JUBILEUSZOWE, mianowicie te, które przeznaczone są na cele przez Ojca św. w Bulli jubileuszowej polecone, wielu z księży nie wie, gdzie odsyłać, i zaczęli przesyłać je do Redakcyi pism publicznych, które nie są właściwym do tego organem. Otóż, zdaniem naszem, najprostszą rzeczą będzie, jeżeli Szan. Duchowieństwo złoży je, jak zwykło czynić z innemi regularnemi składkami, na ręce odnośnych swych księży Dziekanów, którzy pewno nie wymówią się od tego trudu, aby pośredniczyć konfratrom swym w odstawieniu ofiar tych na miejsce właściwe.

Na **Muzykę kościelną** ks. Soleckiego nadesłali: 1, ks. prob. Schulz z Szkaradowa p. Dubin *a*) prenumeratę za 2 egz. II Rocznika Muzyki 9 *M.* 60 *₰*, *b*) za przysłaną oprawę do I Rocznika Muzyki 70 *₰*, *c*) za Kalendarz przysłany na r. 1882 80 *₰*. 2, ks. prob. Rudal z Pobiedzisk prenumeratę za II-gi Rocznik Muzyki 4 *M.* 80 *₰*. 3, ks. prob. Cichowicz z Koszut *a*) prenumeratę za II Rocznik Muzyki kośc. 4 *M.* 80 *₰*, *b*) za oprawę do I Rocznika 70 *₰*, *c*) za Kalendarz 80 *₰*.

☞ Do Nru niniejszego dołącza się p r o s p e k t na dzieło ks. Korytkowskiego, kanonika metrop. gnieźnieńskiego, pod tytułem: ***Prałaci i Kanonicy Katedry Metrop. Gnieźnieńskiej*** od r. 1000 aż do dni naszych.

☞ ***Przyszły numer* Przeglądu Kościelnego *będzie w tym kwartale ostatni. Prosimy o wczesne złożenie przedpłaty na kwartał przyszły.***

REDAKCYA.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.